DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska.

Od Administracyi.

Dla uniknięcia przerwy w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego" uprzejmie prosimy Szanownych Prenumeratorów o nadsyłanie zaległej prenumeraty za kwartał ubiegły, oraz o wznowienie przedpłaty na kwartał bieżący.

Szanownym Prenumeratorom, którzy jeszcze nie nadesłali należności, będziemy wysyłać pismo tylko do 15 października r. b.

KALENDARZ.

10 (23) Środa — Franciszka.
11 (24) Czwartek — Placydy.
12 (25) Piątek — Ludwika.
13 (26) Sobota — Edwarda Kr. W.
14 (27) Niedziela — Wincentego.
15 (28) Poniedz. — Jadwigi.
16 (29) Wtorek — Martyniana.

P. T. G. Dziś ćwiczenia dla młodzieży do lat 14-tu od 5-ej—6-ej; ćwiczenia dla młodzieży od lat 14-tu od godz. 6-ej — 7-ej; od 7-ej do 8-ej atletyka; ćwiczenia Grona Nauczycielskiego od 8-ej—9-ej; ćwiczenia dla członków od 9-ej — 10-ej.

Pragnący należeć do chóru «Lutni» mogą zapisywać się we wtorki i czwartki od godz. 8 wieczorem — próby odbywają się w te same dnie od godz. 8½ do 10½.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Sytuacya dzisiejsza i nasze zadania na Rusi.

II.

Taki jest opłakany obraz stosunków zewnętrznych, a teraz spójrzmy w głąb naszego społeczeństwa. Rozpatrzmy krytycznem okiem, jakie mamy zasoby, a jakie deficyty. W tym rachunku sumienia będziemy szczerzy i otwarci. Wyznanie chociażby najgorszej prawdy jest już krokiem naprzód na drodze poprawy, nie bójmy się więc wypowiedzieć wszystko to, co kamieniem cięży na naszem sumieniu narodowem, to, co tak często przykrywamy płaszczykiem jałowego sentymentalizmu, lub szumnym, błyskotliwym frazesem. Nie będę tu mówił o naszych zaletach, nie chcę wkraczać w samochwalstwo, zresztą zalety nasze znamy zbyt nawet dobrze, przeceniamy je niejednokrotnie. Wiemy, że jesteśmy narodem wszechstronnie zdolnym, o rozwiniętym indywidualiźmie, mającym w sobie pierwiastki starej kultury, narodem ambitnym, zdolnym do poświęceń. Poza tem, jako społeczeństwo polskie na Rusi mamy względnie dość silną podstawę materyalną, powiadam względnie silną, bo nie umiemy z niej należycie korzystać.

Chcę raczej mówić o wadach specyficznych lokalnych, które nie dają nam rozrość się w społeczeństwo silne, zorganizowane, a w pracy kulturalnej dla swego i innych narodów pożyteczne.

Jest ich cały szereg.

Naprzód, jako skutek wyliczonych we wstępie warunków anormalnych, daje się zauważyć znaczne *zdemoralizowanie* naszego społeczeństwa i to nietylko pod względem etyki moralnej, ale także i w pierwszym rzędzie, pod względem etyki socyalnej. Jest to jedna z najbardziej ujemnych stron naszych wada, której żadna dzielnica dawnej Rzeczypospolitej w tym stopniu nie posiada. Brak poczucia—co jest grzechem wobec własnej narodowości lub względem instytucyi społecznych, a co grzechem *nie jest*, brak zrozumienia obowiązków społecznych — wszystko to jest najbardziej destrukcyjnym w nas czynnikiem. Słusznie jeden ze współczesnych socyologów dowodzi, że pobudki etyczne są najgłówniejszą siłą konstrukcyjną w organizowaniu się społeczeństw, a brak ich niszczy wszelką budowę socyalną.

Drugim dotkliwym brakiem jest zdumiewające ubóstwo umysłowe, wprost fenomenalne w społeczeństwie, mającem tak starożytną kulturę. Ubóstwo to, rozłożone dość równomiernie od najwyższych do najniższych warstw społecznych, wymaga gwałtownych środków zaradczych, gdyż w naturalnym porządku rzeczy nie da ono możności przeprowadzenia jakiejkolwiek pracy kulturalnej o szerszym zakresie.

Trzecim objawem nadzwyczaj niepokojącym ze stanowiska narodowego, jest tworzenie się na Rusi śród społeczeństwa polskiego, dziwnego jakiegoś, niewytłómaczonego logicznie pojęcia o narodowości. Jest to coś pośredniego między kosmopolityzmem a patryotyzmem, jak gdyby dążenie do wytworzenia jakiejś półnarodowości kompromisowej. Pojęcie to dotąd nie dość skrystalizowane, pomimo całych foliałów nadrukowanej już bibuły, wytwarza jednak pewne dla siebie terminy, jak np. „Rusin o polskiej kulturze, Polak krajowy" i t. p. Ale mniejsza o terminy; sam kierunek jest zgubny. Jest on zwrócony pod pewnym nieprzyjaznym kątem względem własnego narodu i dąży do tworzenia pseudonarodowości, ani to polskiej, ani rosyjskiej, ani rusińskiej. Fakt to niebezpieczny, bo znajdujemy pewne analogie wynarodowienia masowego w historyi. Zdarza się to wtedy, gdy pewna grupa społeczna oddziela się od całości, przesiedla za morza do kraju niżej stojącego pod względem kultury i tam długi czas przemieszkuje, nie utrzymując dość ścisłych stosunków ze swoją macierzą. Tak powstali Burowie i Uitlanderzy.

Genezy nowego tego dziwnego pojęcia o narodowości polskiej na Rusi trzeba szukać w fałszywie zrozumianym interesie osobistym, materyalnym. Jest to jeden jeszcze dowód zaznaczonej wyżej demoralizacyi socyalnej.

Poza temi głównemi wadami, które w chwili obecnej nie dają nam możności przystąpienia do zbiorowej pracy kulturalnej, zwrócić jeszcze trzeba uwagę na wrodzoną w nas biernosć, zdeterminowanie na wszystko co los przyniesie, lenistwo i z niego płynącą przesadną samokrytykę. (Pomijam tu mało rozwiniętą zdolność ekonomiczną, prawie zupełny jej zanik, przyczyniający się do coraz większego upadku zbiorowego majątku społeczeństwa Polskiego na Rusi. Jest to nie tyle wadą, jak brakiem zalety).

To powyższe zestawienie stwarza rzeczywiście opłakany obraz wewnętrznych stosunków. Użyłem dla przedstawienia jego barw najjaskrawszych, powiedzą mi może przesadnych, ale uczyniłem to z rozmysłu, aby krysta-

lizujące się z tych wszystkich rysów charakteru, w życiu może mniej dostrzegalnych, pojęcie wyrazistszem uczynić.

Zresztą rzeczywistość jest nie wesoła: dokoła nieprzyjaźń — w sobie rozterka i słabość.

Ale stan nie jest bez wyjścia. Z temi zasobami, jakie nam jeszcze pozostały, możemy, *jako społeczeństwo polskie na Rusi* podjąć pracę kulturalną dla swojego i innych narodów pożytku. Tylko zdawajmy sobie sprawę z sytuacyi. Zrozumiejmy, że wszystkiego czynić nie możemy, zarówno dla braku sił, jakoteż dla nieodmienionych dotąd przeciwności. Więc czyńmy tylko to, co dobrze zrobić potrafimy i to, na co nam prawo w tej chwili pozwala. Wszelka inna czynność będzie zła, wszelkie przedsięwzięcie poronionem, chociażby idea jego najszczytniejszą była. A każda praca podjęta nad możność rozpraszać będzie energię społeczeństwa tak konieczną dla prac wykonalnych. A tych cały szereg przed nami.

Za nim przystąpię do wykazania w specyalnych artykułach, najważniejszych naszych zadań bieżącej chwili, chciałbym uzasadnić dwa twierdzenia wypływające zresztą, jako konsekwencye, z tego co się wyżej rzekło.

1. Na Rusi, jako społeczeństwo polskie, żadnej wielkiej polityki obecnie prowadzić nie możemy.

2. Powinniśmy w tym kraju podnieść naszą kulturę do tego stopnia, aby nasze w niem przebywanie, nie tylko dla nas korzystnem było, ale dla innych współmieszkańców, okazało się koniecznem.

Że polityki wielkiej, parlamentarnej na własną rękę prowadzić nie możemy, to zdaje się nie ulega wątpliwości. Zresztą nie wiadomo czy będziemy mieli swego przedstawiciela w parlamencie. A jednak są u nas pewne grupy, które zakładają u nas stronnictwa o daleko idących programach (!). I w ich rojeniach politycznych nie byłoby nic złego, gdyby to tworzenie stronnictw w dzisiejszem ustosunkowaniu warunków na Rusi—nie było dla nas szkodliwem. A jest ono szkodliwem z dwu względów: 1) że rozprasza nasze siły potrzebne dla wewnętrznej kulturalnej pracy, 2) że z samej natury rzeczy powoduje rozdział społeczeństwa polskiego na grupy z sobą na śmierć i życie walczące. Nie potrzebuję dodawać, że stronnictwo każde, jako przedstawiciel jednego z tych małych gryzących się ze sobą ułamków społecznych nic dla całego społeczeństwa polskiego, wobec wrogich nam warunków zewnętrznych, które zobrazowałem, uzyskać nie może. Powstają owe stronnictwa nie z potrzeby realnej (chociażby się tak nazywały), ale albo z utopii politycznej, albo, co najczęściej, z ambicyi osobistej, własnego interesu i wrodzonej politykomanii.

Jest tylko jedna czynność w zakresie zewnętrznej polityki, której zaniedbywać nam nie wolno. Jest to zebranie—w celu samoobrony i wykazania prawdy o nas rzeczywistej—materyałów statystycznych i historycznych (do ostatniej chwili), wykazujących nasze potrzeby i nasze stanowisko. Czy dane te zużyte będą przez mówcę parlamentarnego, czy też w specyalnych opracowaniach naukowych — to wszystko jedno. Ale powinny być co rychlej zebrane, jeżeli nie chcemy ażeby nad nami fałszywy i niesłuszny wyrok stanowiono.

Tyle tylko w zakresie polityki zewnętrznej.

Przechodzę do drugiego twierdzenia. Zajmujemy stanowisko nie tylko rządzonych, ale z pod prawa wykluczonych. Nie możemy się łudzić, abyśmy wkrótce inne stanowisko pozyskali. Nawet w przyszłych samorządach (mówię o dalekiej przyszłości) nasza rola będzie w każdym razie drugorzędna, chociażby z powodu projektowanych wieloprzymiotnikowych wyborów i naszej w tym kraju mniejszości. Tembardziej nie możemy innych jakichkolwiek mieć nadziei. Pozostaje więc tylko droga jedna: podniesienia kultury własnej do tego stopnia, aby przyrodzone bogactwa tego kraju wyzyskać, a dokoła siebie wytworzyć warunki, któreby współżyjącym z nami narodowościom dawały widome korzyści materyalne i moralne. Wówczas tylko stanowisko nasze będzie trwałe, a dla nas i dla kraju korzystne.

Powstrzymuję się od dalszych różowych nadziei, mojem zdaniem tylko w tym kierunku prawdopodobnych.

* * *

Streszczając się więc, chcę podkreślić to przekonanie, że najbliższa praca jaka nas czeka, to nie owa wielka polityka, nie dążenie do dalekich, nieuchwytnych ideałów, nie wyjednywanie drogą kompromisów partyjnych lub salonowych jakichkolwiek koncesyi—przeciwnie, to tylko praca nad własnem społeczeństwem w kierunku podniesienia kultury umysłowej i ekonomicznej oraz skonsolidowania poczucia narodowego, praca powolna, realna, świadoma swego celu i rozporządzalnych dla jego dopięcia środków.

Mamy więc przed sobą trzy wielkie szlaki tej pracy, otworem stojące; są to:

1) podniesienie bytu ekonomicznego;
2) podniesienie stopnia oświaty;
3) uświadomienie narodowe.

W specyalnych rozdziałach, poświęconych każdemu z tych kierunków pracy, omawiać będziemy to, co naszem zdaniem najpilniej czynić należy. Na tem miejscu chcielibyśmy się tylko podzielić z łaskawym czytelnikiem powyższemi ogólnemi uwagami.

Franciszek Pułaski.

Przegląd polityczny.

—(-)—

(Otwarcie parlamentu austryackiego. — Ugoda z Węgrami. — Znaczenie ugody dokonanej. — Skutki porozumienia angielsko-rosyjskiego. — Budowa nowych kolei afganistańskich).

Na pierwszem posiedzeniu austryackiego parlamentu, w środę dnia 16 października, wniósł prezes gabinetu br. Beck cały kompleks ustaw, odnoszących się do zawarcia ugody z Węgrami. Równocześnie w bardzo wyczerpującej mowie przedstawił br. Beck wartość prawnopaństwową dokonanej ugody.

Rząd austryacki domaga się teraz od parlamentu, aby wszystkie warunki ugody przyjął i stawia kwestyę gabinetową. Parlament nie może ani przecinka zmienić w przedłożonych mu ustawach ugodowych, może je przyjąć lub odrzucić — *c'est à prendre ou à laisser*.— Ugoda zawartą została na lat 10 do końca r. 1917. Nie ulega wątpliwości, że tak parlament austryacki, jak i Sejm węgierski ugodę uchwalą. Tym sposobem na lat 10 zapewniony będzie porządek prawny i państwowy i stanowisko Austro Węgier nie dozna żadnej zmiany. Walczący ze śmiercią stary cesarz zostawia swemu następcy gospodarstwo publiczne w monarchii uporządkowane, stosunki prawno-państwowe obydwu części w Austryi i Węgrzech uregulowane i parlamentarnie uchwalone. Co będzie za lat 10 to dziś nie da się przewidzieć. Ale wielka troska, trapiąca monarchię od lat 10, została nareszcie usuniętą. Od lat 10 stosunki prawno-państwowe między Austryą a Węgrami regulowane były jedynie z dnia na dzień rozporządzeniami, jak się to w Austryi nazywa „prowizorycznie“. To długie prowizoryum ustaje obecnie i następuje stan prawny. Ostatnia ugoda z Węgrami uchwaloną była przez parlament austryacki jeszcze przed dwudziestu laty, za czasów gabinetu prawicy hr. Taaffego i Dunajewskiego. Ugoda ta, zawarta w r. 1887 trwała do r. 1897. Od tego czasu wszystkie rządy— a tyle ich było— bezskutecznie usiłowały przeprowadzić parlamentarnie nową ugodę.

Rozpoczął rokowania nowe jeszcze w r. 1896 prezes gabinetu austryackiego hr. Kazimierz Badeni i minister finansów d-r Leon Biliński z hr. Banffy, prowadził je dalej br. Gautsch, hr. Thun. Wreszcie d. 31 grudnia 1902 r. przyszło do skutku porozumienie między szefem rządu austryackiego d-rem Koerberem, a szefem rządu węgierskiego Szellem. Ugoda Koerberowska przez 4 lata stawiana na porządku dziennym parlamentu austryackiego, nie mogła się doczekać uchwały z powodu obstrukcyi czeskiej, tymczasem na Węgrzech upadł Szell, przyszedł gabinet Stefana Tiszy, potem generała Fajervary — wreszcie w r. 1906 w kwietniu koalicya węgierska zawarła słynny pakt z koroną. Wówczas prezes gabinetu austryackiego br. Beck cofnął ugodę Koerberowską i d. 9 września 1906 rozpoczął rokowania nowe z d-rem Wekerlem i Kossuthem, które po upływie roku doprowadziły wreszcie d. 8 października b. r. do zgody wzajemnej i dnia 16 października 1907 r. przedłożone zostały równocześnie parlamentowi w Wiedniu i Sejmowi w Budapeszcie projekty ustaw ugodowych.

Zasadniczą różnicą między dotychczasowym stanem rzeczy, a nową ugodą jest, że w miejsce *związku cłowo-handlowego* austro-węgierskiego, wchodzi *traktat* cłowo-handlowy między Austryą a Węgrami. Tym sposobem uratowano wprawdzie jednolitość obszaru cłowego w całej monarchii, nie przeciągnięto linii granicznej celnej między Austryą a Węgrami, lecz uregulowano wzajemną wymianę towarów na podstawie oddzielnej dla każdego państwa taryfy cłowej. Odtąd już nie jest jeden obszar cłowy Austro-Węgierski, lecz dwa państwa, które z sobą traktują jak dwa zupełnie obce i żadnymi prawno państwowymi węzłami nie połączone odrębne i niezawisłe państwa.

Nie ulega wątpliwości, że jest to dalszy i bardzo znaczny krok na drodze niezawisłości Węgier. Niebawem już tylko unia personalna wspólnego monarchy łączyć będzie te dwie tak długo z sobą historycznie od Jagiellońskich czasów złączone części monarchii Habsburskiej. Pamiętajmy, że nie inną była droga zupełnej niezawisłości Norwegii od Szwecyi. I tam zaczęło się od unii cłowej, potem przyszła granica cłowa, pozostała jeszcze wspólna korona, potem przyszedł dalszy rozdział i dziś mamy dwa zupełnie odrębne państwa, niczem z sobą nie złączone. Znalazł się nawet król, który ulżył ciężarowi podwójnej korony.

Na tej drodze są Węgry. Czy już mają kandydata do korony, czy też szukać go będą wogóle, czy się bez niego obędą, o tem najbliższa przyszłość rozstrzygnie.

Na razie zapisujemy z zadowoleniem pogodzenie się dwu państw długo z sobą zwaśnionych, będących ważnem ogniwem polityki europejskiej i gwarancyą pokoju i równowagi. Czy na długo?

* * *

Zawarcie traktatu angielsko-rosyjskiego będzie miało niebawem bardzo doniosłe skutki dla rozszerzenia sieci komunikacyi kolei żelaznych w centralnej Azyi. Długoletnia polityka wzajemnego niedowierzania i obrony Indyi angielskich przed wkroczeniem Rosyi, zmuszała rząd angielski do starannego odosobniania Indyi przed połączeniem koleją żelazną z siecią dróg rosyjskich i tym sposobem z siecią dróg europejskich. Była to polityka *muru*, oddzielającego Indye angielskie od posiadłości rosyjskich. Anglia stanowczo sprzeciwiała się przedłużeniu linii kolejowej rosyjskiej do Afganistanu i sama nie przedłużała sieci swych linii kolejowych indyjskich ku północy. Obecnie po dojściu do skutku porozumienia angielsko-rosyjskiego, zawiązało się konsorcyum angielskie, celem wybudowania kolei żelaznych w Afganistanie i połączenia sieci kolei żelaznej indyjskiej z siecią dróg żelaznych rosyjskich w centralnej Azyi. Od linii kolejowej Kurachee (nad morzem na granicy Beludżystanu) do Lahory, wybiega ze stacyi Sakkar odnoga indyjskiej kolei ku północy, przecina cały Beludżystan i po pokonaniu olbrzymich trudności technicznych, dochodzi do Quettah na granicy Afganistanu, na południu od Kandaharu. Z drugiej strony za północną granicą Afganistanu biegnie rosyjska kolej centralno-azyatycka z Uzun Ada nad morzem Kaspijskiem przez Asschabad, Merwę, Bucharę do Samarkandy, z odnogą ku Afganistanowi do stacyi Kouek. Jeżeli nowe konsorcyum angielskie przeprowadzi budowę kolei afganistańskich i połączy te dwa punkty najbardziej zbliżone, powstanie wielka linia kolejowa, łącząca Europę z Indyami i stanowić będzie najkrótsze połączenie Londynu z Kalkutą.

Równocześnie Niemcy szukają francuskich kapitalistów na budowę wielkiej linii bagdadzkiej. Tym sposobem Azya niebawem wkluczoną będzie w wielką sieć kolei świata. Na 820,000 kilometrów kolei żelaznych na świecie, przypada dziś już na Azyę 70,000 km. kolei, z czego 9,000 km. na linię syberyjską, 2,669 km. na transkaspijską, 2,760 na linie anatolskie w Małej Azyi, 6,550 km. na Japonię, 1,500 km. na Chiny, a 41,000 km. wypada na angielskie koleje indyjskie, to jest o mało co mniej, niż wynoszą wszystkie koleje rosyjskie w Europie (51,409 km.). Tym sposobem Azya jeszcze ściślej związaną będzie z światem ekonomicznym w Europie.

w.

Szczególniejsze powitanie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“.*)

Wiedeń, d. 18 października.

(A.) Pana von Tschirschkego, nowego ambasadora Rzeszy niemieckiej, spotkało zaraz na wstępie nieszczególne powitanie nad Dunajem.

Inspirowana „Wiener Allgemeine Zeitung“, dziennik, który od lat wielu jest jawnie półurzędowym organem, wystąpił (nr 8864) niezwykle ostro i przeciwko następcy hr. Wedla i przeciwko zachowaniu się Niemiec w stosunku do Austro-Węgier.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi o pogłosce, która krążyła w Berlinie, a potem i w Wiedniu, o specyalnem zadaniu, jakie pan v. Tschirschky und Bögendorf ma do spełnienia w Wiedniu na stanowisku ambasadora.

Uprzejmy i pojednawczo usposobiony hr. Wedel—mówiono — nie wystarczał. W Berlinie uznano za konieczne zastąpić go kimś, kto umiałby występować ostrzej, bardziej w duchu pruskim (*schärfere preussische Tonart*). Dlaczego? Dyplomacya niemiecka jest zaniepokojoną, że Austro-Węgry i Włochy umiały się porozumieć z sobą bezpośrednio i nie potrzebują tak jak poprzednio, ciągłego pośrednictwa Niemiec. Skutkiem tego przecież zniknął jeden z głównych powodów, skłaniających monarchię Habsburską do dochowywania wiary trójprzymierzu. Trzeba więc posłać do Wiednia kogoś o twardszej ręce. Ma być nim pan Tschirschky.

„Wiener Allgemeine Zeitung“ — naturalnie — uważa tę pogłoskę za nieprawdziwą. Boć nikt nie ma prawa powątpiewania w lojalne dotrzymywanie wiary trójprzymierzu przez monarchię Habsburską. Tej lojalności dowody składała ona i składa ciągle.

Rzecz inna, Niemcy: owo państwo ustawicznie lekceważy sobie te interesy Austro-Węgier, które powinno szanować z uwagi na sojusz wzajemny. Austro-Węgry nigdy nie szukały poza plecami trójprzymierza tajnych sojuszów asekuracyjnych, jak to zrobił Bismarck z Rosyą na szkodę Austro-Węgier. Prasa niemiecka z wielkim nietaktem i ogromną złośliwością obliczała jawnie, ile żołnierza mogłaby Austrya postawić w pole, gdyby przyszło jej równocześnie się zabezpieczyć przed buntem Węgrów. Podczas demonstracyi mocarstw przeciwko Turcyi, tylko Niemcy nie przysłały swych okrętów. Na Bałkanie wogóle dyplomacya niemiecka krzyżuje wszystkie interesy Austro-Węgier, polityczne i ekonomiczne. Nikt tak zjadliwie nie krytykował najświeższej akcyi Macedońskiej Austro-Węgier i Rosyi, jak część prasy niemieckiej. I to robiła owa prasa, która płacze żałośnie, gdy który z dzienników angielskich poddaje w wątpliwość lojalne, bez zmazy postępowanie Rzeszy niemieckiej. Ponieważ atoli chodzi tutaj tylko o Austro-Węgry, o sprzymierzeńca, przeto wolno krytykować i szydzić, ba: wolno sojusznika napadać z tyłu i psuć mu jego pokojową robotę dyplomatyczną. Istotnie, rzecz to materyalnie korzystna być przyjacielem sułtana i pocieszać go w cztery oczy z racyi żądań Europy, która wymaga reform w Turcyi. Lecz pod względem politycznym owa metoda wywołuje opłakane skutki. Gdy ją Niemcy jawnie zastosowały w Marokko, wywołały szereg objawów nieprzyjaznych, jeszcze niezażegnanych.

Austro-Węgry widocznie Berlin uważa za mniej niebezpieczne, skoro traktuje je tak bez ceremonii! Lecz i tutaj taka gra nie może trwać wiecznie.

Tak brzmią w streszczeniu wywody inspirowanego dziennika wiedeńskiego. Pouczają one, że w sferach kierujących austro-węgierskich panuje od dłuższego czasu żywe niezadowolenie z sojusznika, co więcej, że nominacya pana Tschirschkego na ambasadora nad Dunajem nie zachwyciła dworu wiedeńskiego.

Są to znamienne objawy. Świadczą, że spisanym na papierze traktatom brakuje istotnej szczerości, a więc i siły.

Mały fejleton.

—§—

Według oficyalnego tekstu warszawskiego „Słowa“, drukujemy dziś list mohylowskiego ziemianina, który po 70 latach życia „w tym kraju“, wypowiada swój pogląd na „Kresy“ obecne.

Jeżeli pan Ł. się myli, w takim razie w jego błędzie, jak wogóle w każdym błędzie, musi być cząstka prawdy...

Jeżeli pan Ł. się nie myli, w takim razie w jego słowach jest cała prawda.

Jeżeli weźmiemy „przeciętną“ dwóch przypuszczeń powyższych, otrzymamy pewnik: — w słowach mohylowskiego ziemianina jest *dużo prawdy*.

Stąd, zdawaćby się mogło, wypływa wniosek, że ci, którzy „polonizowanie Śląska“ uważają za kapitalny grzech polskiego szowinizmu, mogą spać spokojnie...

Oraz, że zakładanie towarzystw „narodowej wstrzemięźliwości“ pod egidą bacznej, a nieodpowiedzialnej spółki, noszącej miano „Przezorności ekonomiczno-politycznej“, tu u nas na kresach jest aferą co najmniej zbyteczną.

Ale dyabeł zachłannego nacyonalizmu nie śpi!...

I chociaż trzy razy tygodniowo otrzymujemy zdrowe nauki komu i za co powinniśmy być wdzięczni, oraz czego powinniśmy się strzedz i gdzie ratunku szukać...

Jednakże zdrożne opilstwo alkoholem narodowym przyjmuje niekiedy rozmiary, do baczności nawołujące.

— — — —

Z kroniki ekscesów nacyonalistycznych mamy właśnie do zanotowania fakt następujący:

Pani N. N. osoba zamożna, ale fundusz, którym rozporządza, należy do dzieci...

Aby zdobyć „oszczędności osobiste“, pani ta odprawia służącą, obowiązki „pokojówki“ w domu własnym spełnia sama, a po pewnym czasie w „Dzienniku Kijowskim“ sucha notatka: *Na odrestaurowanie pomnika hetmana Żółkiewskiego N. N. z oszczędności osobistych 62 rub. 50 kop...*

— — — —

Co gorsze, są u nas tacy, którzy wobec tego „sentymentalizmu“ stoją z gołym łbem, trzymając czapkę w dłoni...

A ktoś... gdzieś... wyrzec się ośmielił, że akcye towarzystwa Wstrzemięźliwości narodowej stałyby „ogromnie wyżej“, gdyby nie—nasze panie...

Czarny Jegomość.

Polski wiec przedwyborczy.

—∞—

W niedzielę d. 7 b. m. w sali klubu polskiego „Ogniwo“ odbyło się zebranie przedwyborcze wyborców Polaków z obydwu kuryi miejskich, zainicyowane przez pp. Cz. Łozińskiego i K. Głębockiego. Około godz. 9-ej, kiedy w sali zebrało się już około 200 osób, zabrał głos *p. Józef Dynowski*, który, jako członek polskiego komitetu wyborczego, zagaił wiec. Mówca zaznaczył, że wiec ten został zwołany w celu omówienia i naradzenia się w kwestyach dotyczących wyborów. Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od III-ej Dumy państwowej, do której od Kijowa pojedzie 2 elektów. „Ani jeden poseł nie będzie wybrany z pośród nas, bo my stanowimy tu znaczną mniejszość, chodzi nam jednak o to, aby elekci byli ludźmi postępowymi, światłymi, gruntownie obznajmionymi z naszą przeszłością dziejową i znającymi teraźniejsze nasze potrzeby, ludźmi przejętymi poczuciem obowiązku obywatelskiego, którzyby chcieli i mogli wywalczyć dla nas prawa polityczne.

Z chaosu kierunków i partyi wyraźnie wyłaniają się dwa prądy: postępowy, dążący do konstytucyjnego państwa, zapewniającego wszystkim swym obywatelom prawa konstytucyjne i reakcyjny, starający się przywrócić dawny porządek. Mniemam, że będę wyrazicielem zdania większości, skoro powiem, że nasze miejsce jest w pierwszym obozie. Partye, należące doń, po wspólnem porozumieniu się, postanowiły popierać kandydatury w I-szej kuryi d-ra Stradomskiego, w II-ej prof. Łuczyckiego. Obowiązkiem naszym jest stanąć jak jeden mąż do urn wyborczych i wotować za wskazanych kandydatów, żeby nie rozstrzelić głosów i nie dopuścić do zwycięstwa kandydatów z przeciwnego obozu“.

P. K. Głębocki proponuje uczcić pamięć ś. p. Lucyana Knolla, który nieraz jako instruktor i przewodnik wspierał społeczeństwo polskie w Kijowie myślą i radą. Zebranie w milczeniu oddaje hołd pamięci zmarłego.

Następnie odbyły się wybory prezydyum. Na przewodniczącego jednogłośnie zaproszono p. Józefa Dynowskiego.

Pierwszym zapisał się do głosu p. Pereświet Sołtan. Przemowa jego miała głównie na celu analizę programu partyi krajowej. Dotychczas, zdaniem mówcy, było zwykłą rzeczą, że Polacy, nie mogąc przeprowadzić własnego posła do Dumy, głosowali na kandydata partyi postępowych rosyjskich. Powstanie tego stronnictwa zmusza mówcę do sprawdzenia naszej wierności hasłom postępowym. Czy Polacy będą mogli popierać prof. Łuczyckiego, wystawiającego na swym sztandarze hasła wolnościowe, jak naprzykład, wywłaszczenie przymusowe ziemi, autonomię kresów, kiedy część Polaków, zgodnie z informacyą „Kijewlanina“, popartą później faktami, przyszła do wniosku, że „przejawiające się w niektórych kołach polskich dążności wciągnięcia miejscowego społeczeństwa polskiego do autonomicznych przedsięwzięć działaczów Królestwa Polskiego, grozi ludności kraju, a szczególnie majątkowo ubezpieczonej jego części, dużemi nieprzyjemnościami“. Zdanie to podzielają, według informacyi „Kresów“, szerokie warstwy społeczeństwa polskiego. Skłania to mówcę do dłuższego zastanowienia się nad programem nowego stronnictwa. Powstanie Stronnictwa krajowego nie budzi w nim obawy, że stronnictwo osłabi nasze siły, przeciwnie, mówca upatruje w tem pomyślny zwrot dla Polaków, stojących poza stronnictwem, ponieważ embryony myśli „krajowej“ błądzące dotychczas wśród obcych sobie środowisk były w nich tylko pierwiastkiem rozkładowym. Po wyodrębnieniu ich w osobną grupę, będziemy mieli do czynienia z nieprzyjacielem otwartym z którym łatwiej jest walczyć.

Następnie mówca wskazuje na pomieszanie zasad ze wskazówkami taktycznemi w programie partyi który pewne zasady, a raczej konwencyonalną cześć dla nich, przenosi do „poufnych sfer ogniska domowego“, inne zaś rozwijane są ze sekciarską bezwzględnością.

Scharakteryzowawszy ogólnikowo program stronnictwa, p. Sołtan poddaje krytyce jego poszczególne części. Wstęp do programu potępia patrzenie na teraźniejszość przez pryzmat przeszłości i zaleca oparcie się na pierwszej.

Twierdzenie to jest czczym frazesem, ponieważ obecna „teraźniejszość“ nie może stanowić czegoś miarodajnego, jakiegoś kryteryum określonego. Co się zaś tyczy abdykacyi z celów narodowych, to Rosyanie nie uwierzą nigdy w jej szczerość.

Skrytykowawszy następne ustępy programu mówca zatrzymuje się dłużej nad II gim punktem programu, uważającym posiadanie ziemi za kardynalny warunek i podstawę urzeczywistnienia wszystkich celów, dla wszystkich warstw społecznych zarówno ważny“. Stając na ten punkt widzenia, p. S. zapytuje, czy ta polska placówka, jaką jest posiadanie ziemi, nie byłaby pewniejsza, gdyby ziemia ta zamiast skupiać się w ręku niewielu obszarników i być narażoną chociażby na przegranie w karty, była podzieloną między szerszy ogół polski, rekrutujący się z ludności bezrolnej, oficyalistów i czynszowników. Dopóki głoszący te zasady nie zechcą ofiarować części swej ziemi za pieniądze na rzecz uwłaszczenia polskiej ludności bezrolnej, dopóty mówca nie uwierzy, że chodzi im o polską ziemię, o swoją.

Punkt III-ci programu wchodzić zaleca w sojusze tylko z temi stronnictwami innych narodowości, które „stoją na gruncie nietykalności prawa własności“.

Uznaje się za możliwe porozumienie z polskiemi partyami, o ile *metody i zasady ich* będą zgodne z poglądami stronnictwa. W tym punkcie ujawnia się sekret Poliszynela. Dla „sojuszników“ Rosyan wymaga się tylko wyznawania nietykalności świętej własności. Żadnych innych zastrzeżeń od nich się nie żąda: mogą to być stronnicy wyjątkowych praw, polakożercy, stronnicy pogromów żydowskich itd. Ale za to nie dopuszczalne są absolutnie, nawet dla względów taktycznych chwilowe sojusze z wywrotowcami za których uznani są wszyscy, żądający przymusowego wywłaszczenia ziemi. A że nawet partya porządku prawnego dopuszcza takowe, więc porozumienie dla krajowców jest możebne li tylko z partyami, stojącemi od niej na prawo. Z Polakami dopuszcza się sojusz, jeżeli oni wyznają te same zasady i metody... Człowiek, wyznający nie tylko te same zasady, ale i metody, będzie adherentem tej samej partyi. Więc o ile by krajowcy zechcieli być w zgodzie ze swoim programem, to sojusz z Polakami innych stronnictw jest nie dopuszczalnym.

Reasumując to wszystko, mówca przychodzi do wniosku, że Związek agraryuszów po niedoszłych próbach żytomierskich i innych, zjawił się przed publicznością jak feniks, ubrany dla niepoznania w pawie pióra komunałów.

W końcu mówca przypomina, jak niegdyś „Kijewlanin“ bluznął polskiemu ziemiaństwu obelgą, mówiąc, że napróżno się bawią ruchem wolnościowym, „rychło zatęsknią do nahajek“. Wydawało się to na razie polemiczną przesadą. Lecz życie poszło dalej, niż wyobraźnia ludzka. W jednym z artykułów „Kresów“ Nr 35 autor mówiąc o groźbie powszechnego głosowania i przymusowego wywłaszczenia, dodaje: „można zatęsknić do ukazów Murawiewa. A więc gotowiśmy zatęsknić do stryczka“.

Wiem, zakończył p. Sołtan, że w partyi tej są ludzie, których całe życie jest wymownem zaprzeczeniem zasad programu tej partyi. Jaki zły duch natchnął ich do podpisania tego cyrografu. Jeżeli to jest nieporozumienie, to najprostszą i najuczciwszą rzeczą jest najrychlej wycofać się ze stronnictwa!

P. Frycz konstatuje stan ogólnej apatyi. Przyczyny jej—ogólne rozwiązanie obydwu Dum, anarchia i w końcu przekonanie, że i trzecią Dumę spotka los dwóch pierwszych, w razie, jeżeli będzie ona opozycyjną. Kto żąda od Dumy urzeczywistnienia swych programów politycznych, ten może nie korzystać nawet ze swego głosu. Duma jest to jeden z etapów, leżących na drodze do nowego ustroju państwowego. Trzecia Duma stworzona przy zmienionej ustawie wyborczej, pod specyalną opieką policyi, może być w miarę umiarkowaną i szczerze konstytucyjną. Taka Duma, choćby nawet była rozwiązana, będzie miała kolosalne znaczenie wychowawcze.

P. M. Bukowiński, zaznajmia zebranych z techniczną stroną wyborów. Następnie mówca wyraża żal z powodu nielicznego zebrania. Fakt ten mimowoli nasuwa przypuszczenie, że i do urn wyborczych nie wszyscy pospieszą, a choć nie możemy wybrać własnego kandydata, nie może być dla nas obojętnem, kto pójdzie bronić naszych interesów w Dumie. My powinniśmy nie tylko głosować za tymi, którzy przynajmniej nam krzywdy nie zrobią, ale powinniśmy się starać o wywarcie wpływu na jak najszersze koła wyborców, aby podawali oni głosy na wskazanych kandydatów. Mówca wzywa do agitacyi na korzyść pp. Stradomskiego i Łuczyckiego.

P. Głębocki wskazuje na moralne, raczej niż praktyczne znaczenie zebrania. Powstało to stąd, że manifest z d. 3 czerwca pozbawił Polaków w znacznej części praw wyborczych i okroił przedstawicielstwo polskie. Wobec tego zmuszeni jesteśmy solidaryzować się z temi partyami rosyjskiemi, których rzecznicy będą wymagali odpowiedzialnego ministerstwa, reform demokratycznych i autonomii dla poszczególnych krajów. Mówca stawia wniosek oddawać głosy na prof. Łuczyckiego, który wypowiedział się jako stronnik decentralizacyi rządu, walczy o autonomię Ukrainy, a przez to i przedtem o autonomię Królestwa Polskiego. Zaznaczywszy, jakim dobytkiem jest dla narodu autonomia, p. G. wyraził się o krajowcach, że „za cenę osobistych korzyści gotowi są oni sprzedać tę odrobinę praw, które daje nam autonomia“. W końcu mówca nawoływał do oddania głosów pp. Stradomskiemu i Łuczyckiemu.

P. Handelsman uzupełnia przemowy pierwszych mówców charakterystyką kandydatów z prawicy, pp. Sawenki, Rekaszewa, Procenki i Józefowicza.

Po tej przemowie przewodniczący postawił na głosowanie kandydaturę pp. Łuczyckiego i Stradomskiego. Większością wszystkich głosów przeciw jednemu zebranie uchwaliło kandydatów tych popierać.

Następnie wyjaśniono, że przed wyborami wyborcy otrzymają drukowane karty z nazwiskami kandydatów, poczem zebranie zamknięto o godz. 10½ wieczorem.

Wybory.

Prawybory kijowskie. Wczorajsze obliczanie głosów, podanych d. 8 b. m. przez prawyborców pow. kijowskiego z II kuryi miejskiej, wykazało, jak przypuszczano, zwycięstwo prof. Nawaszyna, kandydata postępowego, który otrzymał 519 głosów. Kandydat na wyborcę z prawicy p. Smirnow otrzymał 131 głosów. Ponieważ p. Nawaszyn posiada absolutną większość, wybory jego można uważać za dokonane.

Zatwierdzenie prawyborów. Gubernialna komisya do spraw wyborczych zatwierdziła wybory 5 wyborców z kuryi robotniczej, wybranych na zjeździe pełnomocników robotników, który się odbył w Kijowie dnia 30 września i 1 października.

LITWA.

Wybory z kuryi rosyjskiej w Wilnie. Jak się okazało ze ścisłego obliczenia, na wybory z kuryi rosyjskiej m. Wilna stawiło się 1865 osób, czyli o 31 osobę mniej, niż na wybory pierwotne. Wybrani zostali kandydaci bloku Związku kresowego i Związku narodu rosyjskiego, którzy otrzymali: Wrucewicz—1037 gł., Zamysłowskij — 1035 gł. i Andrejew 1016 gł. Kandydaci otrzymali: Szewielow — 715 gł., Blek — 712 gł. i Prozorow 705 gł.

Wybory w gub. mińskiej. Do „Dz. Wil“. piszą: Włościańscy wyborcy oddani zostali pod opiekę popów. Za przykładem uprzednich wyborów włościanie będą dostawieni do domu archirejskiego pod eskortą popów.

Wybory żydowskie w gub. kowieńskiej. Żydzi z gub. kowieńskiej wybrali na swych przedstawicieli:

Z Poniewieża—d-ra A. Gurwicza.
Z Wiłkomierza—G. Lewito, kupca.
Z Rosień—adw. Lewiego.
Z Kowna—d-ra Mejerowicza.
Z Widzy—adw. Edita.
Z Telsz—Kac ma być balotowany powtórnie.

KRONIKA.

— **Wykład p. Władysława Studnickiego o „Socyalizmie“** odbędzie się we czwartek, d. 11 b. m. w lokalu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego (Luterańska 32). Początek wykładu o g. 8 i pół. Bilety w cenie od 20 do 80 kop. nabywać można w księgarni p. Wł. Idzikowskiego, Kreszczatik nr 35, a w dzień odczytu do g. 5 w księgarni p. Idzikowskiego, po 5-ej przy wejściu.

— **Teatr Polski.** Dziś artyści warszawscy Teatru Małego dają na żądanie publiczności farsę p. t. „Mąż tymczasowy“.

Jutro premiera—„Cham“ Elizy Orzeszkowej w przeróbce p. Konstancyi Łozińskiej (Staniszewskiej). „Cham“ został uscenizowany z inicyatywy dyr. Maryana Gawalewicza i jest przeznaczony na otwarcie sezonu zimowego w Warszawie.

Przeróbka „Chama“, którą zobaczymy jutro, zyskała uznanie sędziwej autorki tej powieści.

W sztuce tej główną rolę odegra córka p. M. Konopnickiej p. Laura Pytlińska.

Ceny na obydwa przedstawienia zostały zniżone.

— **Z Zarządu P. T. G.** Zarząd Polskiego T-wa Gimnastycznego składa za naszem pośrednictwem serdeczne podziękowanie szanownym gospodyniom i gospodarzom, którzy nie szczędzili zabiegów przy urządzeniu „balu perkalikowego“.

— **Telegram do ministra spraw wewnętrznych.** Dn. 9 października gubernator kijowski wysłał telegram do ministra spraw wewnętrznych, w którym donosi, że w Kijowie d. 8 października zachorowało na cholerę 78 osób, z których zmarło 19. Ogółem zaś od początku epidemii zachorowało 782 osoby i zmarło 139.

— **Cholera.** Zarząd kolei Poł.-Zach. otrzymał wczoraj zawiadomienie o pierwszych wypadkach zasłabnięcia na cholerę na linii na następujących stacyach: w osadzie kolejowej na stacyi „Koziatyn“ zmarła na cholerę żona pomocnika maszynisty Marya Brzezicka i w osadzie w pobliżu stacyi „Bobryńskaja“ zachorował na cholerę. L. Lepetień, czeladnik kowalski w warsztatach kolejowych.

— Z powodu rozporządzenia naczelnika kraju co do utworzenia w Kijowie baraku dla chorych na cholerę na 50 łóżek z funduszów kolejowych naczelnik kolei Płd.-Zach. zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o ofiarowanie placu miejskiego pod barak koło willi Kulickiej w pobliżu „Górnej Słomianki".

— **Statystyka cholery w mieście.** W ciągu dnia wczorajszego do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 9 chorych na cholerę. Zmarło w tym szpitalu 9 osób.

Do szpitala żydowskiego przywieziono wczoraj 6-ciu chorych, zmarło 3 osoby.

Do szpitala kiryłowskiego w ciągu dnia przywieziono 8 chorych, nocy poprzedniej—7 chorych. Zmarły w szpitalu 4 osoby. Jeden z nich skonał w chwili, kiedy go wniesiono do sali przyjęć. Między chorymi kilku jest z więzienia łukianowskiego.

Do szpitala dla robotników przywieziono w ciągu dnia 6 chorych, nocy poprzedniej—1 chorego. Zmarło w szpitalu 3 osoby.

Do szpitala wojskowego przywieziono w ciągu dnia 6 chorych, nocy poprzedniej — 5 chorych. Zmarła 1 osoba.

Do szpitala w Ławrze nocy poprzedniej przywieziono 1 chorego mnicha z tegoż klasztoru.

Ogółem w ciągu ostatniej doby do godz. 11 w nocy dnia wczorajszego do szpitalów przywieziono 48 osób: 14 w nocy i 34 w dzień. Zmarło w szpitalach ogółem 21.

Ogółem od początku epidemii w Kijowie zaregestrowano 859 chorych, z nich zmarło 187 osób.

Od paru dni epidemia słabnie, szczególnie dało się to zauważyć wczoraj, gdy nagle znacznie zmniejszyła się liczba zanotowanych zasłabnięć. Największego napięcia dosięgła ona w niedzielę d. 7 b. m. kiedy w ciągu dnia zaregestrowano 105 wypadków. Od tej chwili ilość zasłabnięć dość gwałtownie spada.

— **Statystyka cholery w gubernii.** Od godz. 11-ej rano d. 8 b. m. do 11-ej rano d. 9 b. m. miały miejsce następujące wypadki zasłabnięcia na cholerę: we wsi Bielicze—1 wypadek, w osadzie Światoszyn—1 wypadek. Zmarły na cholerę w tym czasie we wsi Bojarce, pow. kijow. 1 osoba, w Taraszczy—1 osoba. Od d. 2 do d. 9 b. m. ilość zasłabnięć na cholerę wyraża się w następujących cyfrach: W pow. kijowskim zachorowało 15 osób, zmarło—11. W pow. berdyczowskim zachorowała 1 osoba, zmarła—1 osoba. W pow. wasylkowskim zachorowała 1 osoba. W pow. kaniowskim zachorowały 2 osoby, zmarła—1. W pow. radomyskim zachorowały 4 osoby. W pow. skwirskim zachorowała 1, umarła 1 osoba. W pow. taraszczańskim zachorowała 1, zmarła 1 osoba. W pow. czerkaskim zachorowały 3 osoby, zmarła—1. W pow. czehryńskim zachorowały 2 osoby, zmarła jedna. Ogółem w tym czasie zachorowało 30 osób, zmarło—17. W trzech powiatach, a mianowicie w zwinogrodzkim, lipowieckim i humańskim wypadków zasłabnięcia na cholerę nie zaregestrowano zupełnie.

— **Walka z cholerą.** Do profesora Małkowa zwrócono się z prośbą o nadzór nad sanitarnym stanem zabudowań uniwersyteckich. Dozorca zaś kliniki otrzymał polecenie wykonywania natychmiastowego wszystkich rozkazów profesora, dotyczących tej sprawy.

— W uniwersytecie codziennie odbywa się bezpłatne szczepienie ochronne od cholery.

— **Z powodu cholery**, panującej w Kijowie, p. gubernator zażądał od policyi informacyi o osobach więzionych w cyrkułach. Żądanie to znajduje się w związku z zamiarem wydawania więźniom herbaty, dotychczas bowiem byli oni zmuszeni obywać się bez ciepłej strawy.

— **Rozkaz policyjny.** Policmajster wydał rozporządzenie, aby komisarze policyjni wszystkie protokóły o przekraczaniu przepisów sanitarnych przesyłali natychmiast do policyi, celem doręczania ich gubernatorowi.

— **Podanie.** Prezes rady opiekuńczej 1-ej kijowskiej szkoły handlowej przedstawił gubernatorowi kijowskiemu kopię podania do wydziału szkolnego ministerstwa handlu i przemysłu w sprawie złego stanu materyalnego szkoły, spowodowanego nieprawidłową działalnością starosty kupieckiego i kopią raportu w tej sprawie dyrektora szkoły. Oprócz tego Rada kuratorska prosi gubernatora kijowskiego o wstrzymanie się z zatwierdzeniem postanowienia zgromadzenia kijowskich kupców w sprawie zmniejszenia opłat na utrzymanie szkoły, aż do czasu zbadania tej kwestyi przez ministra handlu i przemysłu.

— **Skarga.** Senat rządzący zawiadomił gubernatora kijowskiego, że skarga Ganzburskiego, Żdanowa, Karpowicza i innych na postanowienie kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw miejskich w sprawie nieprawidłowego obrania radnych kijowskiego zarządu mieszczańskiego nie została przez senat uwzględniona.

— **Ruch zawodowy.** Zebranie delegackie robotników pracujących w przemyśle drzewnym postanowiło zwołać dnia 19 października walne zgromadzenie. Wybrano również delegacyę, która ma postarać się u gubernatora o pozwolenie wygłoszenia odczytu o cholerze dla członków związku.

— Dnia 18 października odbędzie się walne zgromadzenie farmaceutów. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie zarządu i 2) odczyt o cholerze.

— Na ogólnem zgromadzeniu metalowców zatwierdzono ostatecznie projekt zorganizowania pomocy lekarskiej i prawnej i sprawę całą powierzono wybranym *ad hoc* członkom. Prywatna narada tych ostatnich uchwaliła, aby na razie pomocy prawnej udzielać wszystkim robotnikom, bez względu na to, czy należą oni do związku. Pomoc zaś lekarska będzie udzielana tym robotnikom, którzy kiedykolwiek byli członkami związku. Pozbawionym pracy pomoc udzielana będzie bezpłatnie.

— **Skasowanie postanowienia berdyczowskiej Rady miejskiej.** Senat rządzący skasował postanowienie berdyczowskiej Rady miejskiej w sprawie nałożenia podatków państwowych i miejskich na nieruchomość, należącą do p. I. Strzeleckiego.

— **Prośba T-wa kanalizacyi.** T-wo kanalizacyjne nie chce pogodzić się z parokrotnie stwierdzonem oskarżeniem, że pola irygacyjne stały się rozsadnikiem zarazy. Wczoraj zwróciło się ono do zarządu miejskiego z prośbą o dokonanie analizy cieczy z kanałów i rynsztoków szpitala Żydowskiego, Kiryłowskiego, Syrca, Kurzego Brodu i Konoplanki, wpadających do Dniepru powyżej ujścia Poczajny i pól irygacyjnych i łączących niekanalizowane dzielnice miejskie z Dnieprem. T-wo ma nadzieję, że jeśli w tych rynsztokach okażą się zarazki choleryczne, jak i w kanałach jurkowieckim i padolskim, to wina zarażenia Dniepru spadnie na miasto. Oprócz tego T-wo prosi o 1) wyznaczenie specyalnej komisyi, która ma się przekonać, że niższa część pól irygacyjnych, na którą spływa woda z sadzawki, zawierającej zarazki choleryczne, jest zupełnie lokalizowaną, zarówno jak i pozostała część pól i odcięta zupełnie od wszelkiej komunikacyi z łąkami miejskiemi i przecinającemi je dopływami rzeki Poczajny; 2) T-wo prosi o wyznaczenie przez zarząd miejski, stosownie do art. 20 umowy z miastem, specyalnego dozorcy do pilnowania pól irygacyjnych. Sam fakt komunikacyi pól irygacyjnych z Dnieprem jest dawno znany.

— **Szyb przy ul. Tarasowskiej.** Komendant 1 bateryi 33 artyleryjskiej brygady, zajmującej koszary na rogu ulicy Tarasowskiej i Żylańskiej zwraca uwagę zarządu miejskiego na szyb kanalizacyjny, z którego w ciągu całej doby wypływają nieczystości do rynsztoku, wpadającego do Łybedzi. Takiej samej treści skargę zanieśli niektórzy mieszkańcy ul. Tarasowskiej. Nieczystości, zatruwają nie tylko dokoła powietrze, ale i leżącą opodal studnię, z której mieszkańcy czerpią wodę do picia i stwarzają w ten sposób nowe źródło zarazy. Podawcy skargi proszą prezydenta miasta o wydanie stosownego rozporządzenia co do zamknięcia szybu.

— **Antysanitarne domy.** Policmajster zwrócił uwagę na nader nieczysty stan domu № 8 przy ul. Karawajowskiej i № 33 przy ul. Kuzniecznej. Komisarzowi cyrkułu łybedzkiego polecono dokonać dokładnych oględzin obu domów i protokóły przesłać policyi, celem doręczenia ich gubernatorowi.

— **Aresztowane zebranie.** Wieczorem 8-go października w mieszkaniu Tekelisa przy ul. Obołonskiej nr 2 policya zaaresztowała zebranie, składające się z 7-iu osób: politechnika Horensteina, studenta uniwersytetu Raliba, dentysty Steima, A. Bluwsteina, Czerniawskiego, Heyfmana i Sapisa. W chwili gdy policya weszła, wszyscy zebrani siedzieli przy stole i przeglądali listy wyborców z cyrkułu płoskiego. Aresztowanych osadzono w cyrkule płoskim.

— **Aresztowanie zabójcy M. Piotrowskiego.** Kijowska policya tajna otrzymała z Putiwla wiadomość o zaaresztowaniu we wsi Szyrajewie Zosimy Koreniowa, podejrzywanego o zamordowanie w Kijowie przy ul. W.-Dorogożyckiej nr 41 właściciela ziemskiego Piotrowskiego. Koreniow był stróżem u p. P. i znikł z Kijowa zaraz po morderstwie; gdy w ręce policyi wpadł, jako dowód rzeczowy, młotek, którym p. P. był zabity. Młotek był własnością stróża jednego z sąsiednich domów i często korzystał zeń Koreniow.

— **Ujęcie oszusta.** Niedawno dyrektor Banku dla handlu zewnętrznego otrzymał list od nowoutworzonej organizacyi „Głazok" z żądaniem położenia 2,000 rb. w pewnem miejscu domu na rogu ul. Proreznej i Kreszczatiku. List kończył się groźbą „porachunku" w razie gdyby żądanie nie zostało spełnione. List oddano policyi śledczej i ta onegdaj przyłapała jakiegoś młodzieńca, w chwili gdy sięgał po kopertę. Zaaresztowany nazywa się I. Kerman.

— **Ekspropryacya na Padole.** Wczoraj przed godziną 7 wieczorem do sklepu delikatesów M. Karpa na Padole (G. Wał Nr 30), wtargnęło 6 młodzieńców w bluzach robotniczych i pod groźbą rewolwerów zabroniło obecnym ruszać się z miejsca. W sklepie podówczas znajdował się sam właściciel, 2 subiektów i kilka osób z kupujących. Obecni, przestraszeni groźbą napastników, nie stawiali oporu, a właściciel sklepu na żądanie przywódcy bandytów oddał im klucze od kasy. Ten zabrał z kasy około 1,000 rs. w papierach i złocie, pozostawiając miedź i srebro, poczem bandyci opuścili sklep, i szybko zaczęli uciekać. Natychmiast zarządzono za bandytami pościg i ujęto jednego z nich na ul. Mieżygorskiej. Jak się okazało, jest to znany już policyi Traczewski, który już raz odsiadywał karę. Znaleziono przy nim brauning i 15 naboi. Pieniędzy nie miał, zabrali je bowiem jego towarzysze.

— **Aresztowanie morderców przełożonego klasztoru Preobrażenskiego.** Policya wpadła na ślady sprawców ohydnego morderstwa, dokonanego na osobach dwóch mnichów klasztoru Preobrażeńskiego, Afanasia i Milia i w dniu wczorajszym aresztowała dwóch braci Agafonowych, włościan z pobliskiej wsi, na których pada podejrzenie o dokonanie tego mordu. Bracia A. przez dłuższy czas prowadzili w klasztorze handel bułkami, lecz za częste kradzieże, których się dopuszczali, wstęp poza mury klasztoru został im wzbroniony. Znali oni dobrze wszystkie zwyczaje klasztorne, tryb życia każdego z mnichów, podejrzenie więc padło na nich i policya dokonała niespodziewanie rewizyi w mieszkaniu ojca Agafonowych, gdzie znaleziono kilka przedmiotów, które były własnością o. Afanasia. Rozpoczęto poszukiwania braci A., które dłuższy czas nie dawały żadnych rezultatów, bracia A. bowiem ukrywali się gdzieś w Kijowie. Dopiero wczoraj udało się policyi wpaść na ich ślady i wykryć ich kryjówkę. Policya dowiedziała się, iż br. A. nocują w jednym z mieszkań przy ul. Mitrofanowskiej. Natychmiast silny oddział policyi otoczył dom, w którym znajdowali się złoczyńcy. Jeden z nich, Aleksander, słysząc jakiś hałas, wyszedł z mieszkania, i widząc niebezpieczeństwo, usiłował w ciemnościach nocy zbiedz niepostrzeżenie. Nie zdążył jednak zrobić kilku kroków, jak spotkał się z wymierzoną lufą rewolweru i usłyszał okrzyk „ręce do góry". To tak strapiło zbrodniarza, że nie broniąc się nawet, oddał się w ręce policyi. Policya wiedziała, iż br. A. posiadają broń, zażądała więc od aresztowanego oddania broni. Aresztowany odrzekł, iż broń znajduje się w mieszkaniu, gdzie jest też i brat jego Mikołaj. Policya skierowała się tedy do wskazanego mieszkania, które znalazła zamknięte. Gdy na kilkakrotne wołanie nikt się nie odzywał, zagrożono strzelaniem, a gdy i to nie poskutkowało, jeden z agentów policyi śledczej dwukrotnie wystrzelił z rewolweru w drzwi. Po drugim wystrzale Mikołaj poddał się i na żądanie policyi wyrzucił przez okno dwa rewolwery. Wtedy policya weszła do wnętrza mieszkania i aresztowała go. W mieszkaniu znaleziono sfałszowany paszport na imię Afanasiewa. Uwięzionych pod silnym konwojem odstawiono do cyrkułu.

— **Zamach na pociąg.** Około 2-ej g. w nocy, dnia 9 października na dystansie pomiędzy stacyami „Elizawetgrad" i „Trepówka" kolei Poł.-Zach., dróżnik zatrzymał idący do Elizawetgradu pociąg pasażerski Nr. 8 i Oznajmił, że na 20 min. przed przejściem pociągu zauważył o na torze 8 ludzi, którzy starali się rozśrubować szyny, w celu spowodowania katastrofy. Gdy zawołał na nich, złoczyńcy zaczęli strzelać najpierw do niego, a potem do jego budki i ranili w rękę znajdującą się tam kobietę. Ranioną odstawiono pociągiem do szpitala kolejowego w Znamience. Złoczyńcy umknęli.

— DRAMAT. Wczoraj, w nocy na parowcu «Wojewoda», stojącym w przystani naprzeciwko zaułku Igorewskiego, żona kupca S. I-o usiłowała odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Ranioną odwieziono do Aleksandrowskiego szpitala. Desperatka jest młodą, zaledwie 27 lat liczącą kobietą. Przyczyną kroku rozpaczliwego było podobno nieporozumienie familijne.

— FINAŁ DRAMATU RODZINNEGO. Student L. Szeremietiewski, który przed paru dniami z powodu sprzeczki z żoną rzucił się na ulicę z 4-go piętra domu Nr 48 przy Kreszczatiku, zmarł wczoraj w Aleksandrowskim szpitalu. Małżonkowie żyli z sobą zaledwie dwa miesiące.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj, na rogu ul. Funduklejowskiej i Puszkińskiej tramwaj najechał na dorożkę jednokonną M. Osadczego, złamał koniowi nogę i u dorożki dyszel. Dorożkarz odniósł lekkie potłuczenie.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 59 przy ul. M.-Włodzimierskiej, z pod poduszki chorego stróża G. Gorenczuka, skradziono 380 rb. Podejrzenie pada na jedną ze służących Sz., która specyalnie zajmowała się chorym.

— Z mieszkania d-ra Kaczkowskiego, przy ulicy M.-Włodzimierskiej Nr 33, skradziono 25 rb. w gotówce i za 175 rb. rozmaitych rzeczy.

— Z piwiarni S. Tichanowicza przy ul. Aleksandrowskiej, skradziono 170 rb.

— Z mieszkania E. Sorokinowej, przy ulicy Iwanowskiej Nr 25, skradziono rzeczy za 195 rubli.

TEATR i MUZYKA.

Teatr Mały Kramskiego.

„Podczłowiek", sztuka w 4 aktach T. Jaroszyńskiego. Treść jej zamyka się w tytule. Teofil bowiem *Moderno*, (podkreślamy nazwisko, które wskazuje, iż ma to być człowiek nowy) jest typem człowieka słabego, tchórzącego zarówno przed nagłym wystrzałem, jak przed konfliktem życiowym. Autor chciał przedstawić nam pozatem „człowieka rachunkowego", karyerowicza, bodaj za cenę honoru, lub za cenę czci własnej żony, którą popycha w objęcia zwierzchnika. I oto stoi niemal na czatach, aby „prezesowi" nikt w jego umizgach do Jadwigi nie przeszkodził, z obrzydzeniem i litością patrzymy potem na niego, gdy skarży się przed matką z pogardy, jaką mu znajomi okazują i gdy bezradnie szamocze się ze spodloną swą naturą. Z większym jeszcze wstrętem widzimy go w roli mściciela nad kochankiem żony, młodym Bogoryą, bo i tego czynu dokonywuje nie jak mężczyzna, dotknięty w uczuciu i honorze, lecz jak opryszek, strzelający z zasadzki, motywujący swą zbrodnię okrzykiem: „złodziej". A mimo całą ohydę rysunku, jest to człowiek żywy, nie z atramentu powstały, ale z ciała i nerwów złożony. Jest to typ życiowy, ale, aby go odnaleźć—trzeba umieć patrzeć. Jako sztuka — „Podczłowiek" ma grube błędy, przedewszystkiem akt IV jest zupełnie zbyteczny, nic nowego on nam nie przynosi, wiemy, że Moderno po spełnieniu zabójstwa będzie tym samym nędznym tchórzem, nie spodziewany się ani na chwilę, żeby się odrodził i stał innym. Na postać matki nie możemy się też zgodzić, gdyż podszczuwa i burzy szczęście domowe syna — mówiemy sobie: są takie, ale, gdy widzi go z bronią w ręku i układnie dopomaga—chce się zawołać: „nie jesteś lady Mackbet".

P. Weychert z tytułowej roli stworzył kreacyę i tylko temu zawdzięcza autor powodzenie swej sztuki. Typ „Podczłowieka" jest jednolity, z inteligencyą i tym niezwykle twórczym talentem młodego artysty obmyślany. P. Pawłowska niezupełnie była w swej roli, ale szczerze oddała postać Jadwgi. Bardzo dobrym był pan Siemaszko, zwłaszcza w akcie I—uplastycznił swą grą słabo zarysowane kontury hrabiego - satyra. Talent p. Różyckiego robi szybkie postępy, rolę dekadenta pojął indywidualnie i potrafił w niej wzbudzić zainteresowanie. P. Bartoszewska zrobiła, co mogła z chybionej postaci matki. Stary Bogorya (p. Staszkowski) był szczerym w swym bólu, a p. Kuncewicz, jako kochanek, zdobył się na akcenty prawdziwej namiętności i rozpaczy. Pp. Noskowski, Mielnicki i pani Czarnecka epizodyczne swe role sumiennie wykonali. **K. Ł.**

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Język nowosłowiański.** W oknach księgarń tryesteńskich wystawiono wczoraj ciekawą nowość: gramatykę języka «nowosłowiańskiego», napisaną po niemiecku przez p. Ignacego Hoszka, profesora szkoły realnej w Kromieryżu. Język nowosłowiański wymyślił sam p. Hoszek i przeznaczył go do wzajemnego porozumiewania się Słowian monarchii austryacko-węgierskiej. Stąd nic nie obchodzą autora języki słowiańskie z poza habsburskiego państwa: tworząc swe dzieło, miał na oku jedynie Czechów, Polaków, Rusinów, Chorwatów, Słowaków i Słoweńców. Musiał oczywiście wziąć jeden język za podstawę; wziął mowę odnogi czesko-słowackiej i ją odpowiednio reformuje. Prof. Hoszek twierdzi, że narody słowiańskie muszą koniecznie stworzyć sobie wspólny środek porozumiewania się, «podobnie jak to uczyniły szczepy niemieckie, których dyalekty zarówno różnią się między sobą jak języki słowiańskie». Czy porównanie trafne? Jeżeli prof. Hoszek mówi z jednej strony o dyalektach niemieckich, a z drugiej o językach słowiańskich, gdzież jest *tertium comparationis*?

Nowy język ma uproszczoną wymowę, t. j. zawiera tylko te samogłoski, spółgłoski i tychże grupy, które są wszystkim słowiańskim językom wspólne; również uproszczoną pisownę i gramatykę. Dziwne, że przytem pozwala prof. Hoszek Słowianom, używającym kirylicy, posługiwać się nią nadal w języku nowosłowiańskim: czyż więc cudzoziemiec zawsze będzie musiał uczyć się obu tych abecadeł? Co do szczegółów gramatyki, nie tu miejsce nimi się zajmować; rozbiór będzie sprawą filologów. Natomiast dla przykładu podam Ojcze Nasz w nowym języku, rzecz jasna polską ortografią: «Otec nasz, keri si na nebesoch! Poswjati sa meno Twoje; prijdi ku nam kralostwo Twoje; budi wola Twoja jako we nebe tak i na zemi; chleb nasz denni daj nam denes a odpusti nam nasze wini, jako i mi odpustjamo swojim dłużnikom; a neuwodi nas we pokuszene, ale zbawi nas ode złego. Stani sa». A teraz próbka rozmówek; znajdujemy się w gospodzie: « — Czim możem służiti? — Prinesite mi czetwertku wina. — Belego lebo czerwenego? —Jake czerwene mate? — Rakuske, ugerske a dalmacke.—Tedi rakuske.—Ku sluzbam» i t. d.

Książka zajmująca, jako objaw dążeń do zbliżenia ku sobie Słowian monarchii austryackiej.

Telegramy.

Otrzymane d. 9 października.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Przybył dziś do Petersburga niemiecki sekretarz statu do spraw zagranicznych von Schön.

Petersburg.—Wybory posłów do Dumy państwowej od okręgu Zabajkalskiego i stanic Zabajkalskiego wojska kozackiego na mocy Najwyższego ukazu odbędą się w d. 25 października.

Petersburg.—Minister oświaty zezwolił na przyjmowanie do 4-ej klasy gimnazyum filologicznego po zdaniu egzaminu z łaciny i historyi tych uczni szkół realnych, którzy ukończyli 3 klasy we wspomnianych szkołach.

Moskwa.—Dnia 8 października generał - gubernator otworzył gubernialne zebranie szlacheckie. Po nabożeństwie dziękczynnem za wybawienie rodziny Cesarskiej od niebezpieczeństwa podczas podróży morskiej, zebranie wysłało Najjaśniejszemu Panu telegram, wyrażający uczucia wiernopoddańcze. Wysłuchawszy referat o rządowym projekcie prawa w sprawie reformy miejscowej, zebranie postanowiło jednogłośnie przedstawić rządowi następujące wnioski: 1) reforma powinna być przeprowadzona stopniowo; 2) jest ona obecnie nie na czasie wobec przeżywanych okoliczności wyjątkowych; 3) reforma zarządu gospodarczego nie osiąga celu; 4) konieczne jest w obecnej chwili utworzenie w tych punktach rolniczych, gdzie niema specyalnej organizacyi wszechstanowej, zbliżonej do samorządu miejskiego; 5) utworzenie rad powiatowych oraz urzędu naczelnika powiatowego zarządu nie są celowe; 6) usunięcie marszałków szlachty od przewodniczenia w instytucyach powiatowych nie jest usprawiedliwionem ani działalnością marszałków, ani warunkami.

Samarkanda. — Wczoraj o godz. 10-ej i 11-ej wieczór powtórzyło się słabe trzęsienie ziemi. Mieszkańcy przepędzili noc w trwodze.

Władywostok. — Powrócił oddział torpedowców z pierwszej podróży po morzu Ochockiem.

Połtawa. — Sąd wojenno-okregowy skazał na śmierć przez powieszenie Kiryłowa, syna duchownego, oskarżonego o zabójstwo Fiłonowa, starszego radcy zarządu gubernialnego. Sąd przedstawił wyrok do zatwierdzenia dowodzącemu kijowskim okręgiem wojennym, z prośbą o zamianę kary śmierci na dożywotnie ciężkie roboty.

Moskwa. — W nocy 9 października w pobliżu stacyi Sokolniki rozbił się pociąg pasażerski, idący z Moskwy. Tor uszkodzony. Ofiar w ludziach niema.

Szenkursk. — Po nabożeństwie w soborze, w obecności parafian i administracyi miejscowej, nastąpiło uroczyste otwarcie komisyi rolnej. Komisya ta ma przystąpić do likwidacyi 14,600 dziesięcin ziem apanażowych, przeznaczonych do podziału pomiędzy włościan. Około 10 dziesięcin przeciętnie przypadnie na jedną osobę; obecnie włościanie posiadają po $3\frac{1}{2}$ dziesięciny ziemi na osobę.

Marjupol.— Otwarte zostało posiedzenie ziemskie; złożono 110 sprawozdań przeważnie w sprawach gospodarczych i ekonomicznych.

Lublin. — Dnia 7 października odbył się zjazd młynarzy Królestwa Polskiego, dnia 8 października zjazd ogrodników z gubernii lubelskiej.

Sewastopol. — Panują tu niebywałe upały. Brak deszczów wpływa na opóźnienie zasiewów zbóż ozimych.

Woroneż. — Dnia 8 października na trakcie wiodącym od wsi Troickoje do Podgornoje w powiecie nowochoperskim, tłum złożony ze stu ludzi, napadł na wiozących wódkę do sklepów monopolowych, rozbił beczki i zniszczył 225 wiader wódki. Wielu napastników uzbrojonych było w rewolwery, strzelby i kije.

Omsk.—Sąd wojenno - okręgowy, w sprawie napadu na kantor Poczynina, ofiarą którego padło kilka osób, oraz zrabowano 6,800 rubli, wydał wyrok, skazujący jednego z podsądnych na śmierć przez powieszenie, trzech zaś innych uniewinnił dla braku dowodów ich winy.

Baku.—Zażegnano strajk robotników T-wa Kaspijskiego. Żądania robotników zostały uwzględnione.

Ananjew. — Panują tu wielkie upały; od dłuższego czasu nie było tu deszczu.

Symferopol. — W pobliżu cmentarza ujęto liczną bandę rozbójniczą, która podobno w ostatnich dniach dopuściła się wielu napadów i grabieży.

Perejasław. — Zebranie ziemskie wybrało zarząd w nowym składzie: wszyscy nowoobrani członkowie stronnicy prawicy.

Wilno.—We wsi Leśnikach w powiecie lidzkim spłonęło 41 domów. Straty wynoszą przeszło 40 tys. rubli.

Żytomierz. — Ogłoszono gubernię za zagrożoną przez cholerę. Nowych wypadków zasłabnięć niema.

Tyflis.—We wsi Pszaweli pow. telawskiego, niewiadomi złoczyńcy zabili starostę i jego sąsiada. Na drugiej wiorście od Telawy zabito jadącego z żoną starostę gminy uriatubańskiej. W d. 7 października na 25 wiorście odnogi kwibulskiej, kolei Zakaukazkich, spłonął doszczętnie most drewniany. Ruch pociągów przerwany.

Połtawa.—W Kremieńczugu zmarła jedna osoba na cholerę.

Ekaterynosław.—W ciągu dwóch dni zachorowało na cholerę 13 osób, zmarło 6, wyzdrowiało 3.

Semipalatyńsk.—Od d. 4 do d. 8-go października zdjęto z parostatku dwóch zmarłych i 8 chorych, z których dwóch wkrótce zmarło. Zdarzają się wypadki cholery piorunującej.

Omsk. — W mieście zachorowało na cholerę 3 osoby zmarło 3. W powiecie zachorowała 1 osoba, zmarła 1.

Symbirsk.—W gubernii zachorowało na cholerę 2 osoby, zmarła 1.

Krasnojarsk.—W Aczyńsku zachorowała na cholerę kobieta.

Kiszyniów. — Wykryto pierwszy podejrzany wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Penza. — W pow. narowczackim zachorowała na cholerę 1 osoba.

Czernihów.—W gubernii zachorowało na cholerę 8 osób, zmarło 2.

Grodno.—W Suchopolu raniono śmiertelnie włościanina. W Białowieży raniono również włościanina.

Władywostok.—W osadzie Sinielnikowo Koreańczyk poddany rosyjski, dokonał pierwszej próby hodowli drzew morwowych; wyprodukowano po raz pierwszy 6 pudów jedwabiu.

Orenburg.—W pow. troickim zanotowano 2 śmiertelne wypadki na cholerę.

Borysoglebsk.—Niewiadomi złoczyńcy śmiertelnie ranili leśniczego Kornachowskiego i towarzyszącego mu strażnika.

Ekaterynosław.—Na cholerę zachorowało 3 osoby.

Orenburg.—W pow. czelabińskim zaregestrowano 6 śmiertelnych wypadków zasłabnięć na cholerę.

Symbirsk.—W gubernii zachorowało na cholerę 2 osoby, zmarło 2.

Omsk.—W mieście zachorowało na cholerę 2 osoby, zmarło 3.

Tomsk.—W Tomsku zachorowała na cholerę jedna osoba, w Nowomikołajowsku 8, zmarło 3.

Wierchniednieprowsk.—Zjazd powiatowy zatwierdził 170 postanowień naczelników ziemskich i 16 uchwał gminnych, w sprawie wyłączenia 186 włościan z gmin z nadaniem im gruntów na własność osobistą.

Kelif (Buchara). — O godz. 10 rano, dnia 8 października dało się odczuwać silne trzęsienie ziemi. Zegary stanęły, zarysowała się w niektórych miejscach ziemia i gmachy. Wieczorem powtórzyły się słabe wstrząśnienia.

Białogród.—Zebranie ziemskie obrało a członków zarządu dwóch członków Związku narodu rosyjskiego i jednego październikowca.

Bobrów.—Zarząd ziemski obrano w dawnym składzie. Wszyscy październikowcy. Budżet zwiększono o 40,000 rb., głównie na szkoły i pomoc lekarską.

Jaransk.—Zebranie ziemskie odrzuciło projekt niezwłocznego wprowadzenia powszechnego nauczania i przekazało projekt komisyi.

Łomża.—W Radziwiłowie spaliło się 100 domów mieszkalnych i 800 zabudowań gospodarskich.

Niżni-Nowowogrod.—W mieście zachorowało na cholerę 8 osoby, zmarła jedna. W gubernii od początku epidemii zachorowało 480 osób, zmarło 226.

Nowoczerkask.—Sąd wojenno-okręgowy w sprawie buntu czwartej seciny 24 dońskiego pułku kozaków, wydał wyrok, na mocy którego jeden z podsądnych skazany został na 12 lat robót ciężkich, jeden na cztery lata rot aresztanckich, 8 do batalionów dyscyplinarnych na różny okres czasu, i dwóch na odwach. Pięciu uniewinniono.

Ufa. — Dnia 7-go października wieczorem, czterech nieznanych złoczyńców napadło na ulicy na kupca, zrewidowało go, a nieznalazłszy przy nim pieniędzy, ciężko zraniło wystrzałem z rewolweru. W nocy nieznany napastnik zranił wystrzałem z rewolweru urzędnika akcyzy w jego własnem mieszkaniu.

Petersburg. — Na mocy Imiennego ukazu Najwyższego wybory posłów do Dumy państwowej na zebraniach wyborców m. Warszawy i Łodzi odbędą się w dniu 16 października. Wybory posłów do Dumy państwowej na zebraniu wyborców Rosyan m. Warszawy—w dniu 18 października.

Symferopol. —W Berdiańsku robotnicy portowi, podejrzewając ingusźów o zabójstwo robotnika, zmusili wszystkich robotników z odlewni stali do porzucenia pracy i zażądali usunięcia ingusźów z miasta. Wysłano rotę żołnierzy. Na miejsce rozruchów wyjechał również naczelnik zarządu żandarmeryi. Otrzymano wiadomości o przywróceniu porządku.

Tyraspol. —We wsi Magale czterech ludzi zakradło się do folwarku pewnego obywatela, udusiło robotnika, a następnie celem wymuszenia pieniędzy poczęło dusić właściciela folwarku, jego żonę i córkę. Krzyki nieszczęśliwych zmusiły złoczyńców do odwrotu.

Grodno. — W żydowskim domu modlitwy odbyła się narada majstrów krawieckich ze strajkującymi czeladnikami, lecz nie doprowadziła do kompromisu. W chwili, kiedy zgromadzeni zaczęli opuszczać salę, na ulicy rozległy się dwa strzały. Raniony został jeden z krawców i dwóch przechodniów; jeden z nich wkrótce zmarł.

Niżni Nowogród.—Sąd rozpoczął rozpoznawanie sprawy kanawińskiego powstania zbrojnego. Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 26 osób, oskarżonych na zasadzie artykułu 100, kodeksu karnego. W charakterze świadków powołano 200 osób.

Wilno.—Pożar zniszczył połowę miasteczka Malaty w pow. wileńskim; spłonął zarząd gminny i filia pocztowa.

Samarkanda.—Trzęsienie ziemi trwało z przerwami do godziny w pół do szóstej; dwa razy siła wstrząśnień równała się ośmiu stopniom. Pod gruzami gmachów zginęły dwie kobiety. Spadł krzyż z dzwonnicy cerkwi Pokrowskiej i rozbił się w kawałki. Z powodu wstrząśnień podziemnych dzwony same poczęły dzwonić. Ludność w oczekiwaniu nowego trzęsienia ziemi, spędza noce pod gołem niebem.

Odesa.—Odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod olbrzymi gmach ekonomicznego Towarzystwa oficerów okręgu odeskiego i Klubu garnizonu. Dowódca wojsk, generał Kaulbars wysłał do Najjaśniejszego Pana telegram z wyrazami uczuć wiernopoddańczych od oficerów garnizonu. Do prezesa rady ministrów wysłano następujący telegram: „Dzisiaj, w dniu założenia kamienia węgielnego pod gmach T-wa ekonomicznego i Klubu garnizonu odeskiego, przedstawiciele wszystkich oddziałów wojskowych garnizonu odeskiego, po wysłuchaniu nabożeństwa dziękczynnego, wznieśli toast na cześć Pana i pańskiej rodziny, z tem życzeniem, aby Pan przez wiele, wiele lat stał na straży interesów ojczyzny i wprowadzał w życie zamiary Najjaśniejszego Pana, uśmierzając bunt i zapewniając spokój drogiej ojczyźnie. Wojska garnizonu odeskiego potrafią się bronić zarówno przed wrogiem zewnętrznym, jak również zwalczać wroga wewnętrznego".

Paryż.—Minister Izwolski złożył wizytę Pichon'owi; jutro zapewne odbędzie się przyjęcie u Fallières'a, który we czwartek wydaje obiad na cześć Izwolskiego; w sobotę odbędzie się śniadanie u Pichon'a. W niedzielę prawdopodobnie minister opuści Paryż.

Wiedeń.—„Correspond. Wilhelm" donosi, że d. 8 października cesarz spacerował w ciągu godziny po galeryach pałacowych. Stan zdrowia pomyślny; suchy kaszel trwa wciąż.

Paryż. — Generał Drude usunął od obowiązków podpułkownika Dufretté'a, który dowodził ostatnim oddziałem rekonesansowym i skazał go na areszt trzydziestodniowy.

Hajdelberg. — Seismograf zanotował dzisiaj nadzwyczaj silne trzęsienie ziemi.

Wiedeń.—Według zapewnień „Corresp. Biuro", cesarz przepędził noc lepiej; gorączka spadła; apetyt dobry.

Gmunden. — Wyjechał stąd Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z Wielką Księżną Maryą Pawłówną i z Wielkim Księciem Borysem Włodzimierzowiczem. Na dworzec odprowadził Ich Wysokoście książę Cumberland wraz z żoną i dziećmi.

Paryż.—Prezydent Fallières powrócił z Rambouilliet.

Berlin.—Cesarz Wilhelm udzielił audyencyi nowomianowanemu ambasadorowi chińskiemu, Sunpaoki.

Tokio.— W Yokosuca spuszczono na wodę krążownik „Kurama" o pojemności 13 tysięcy tonn.

Lwów. — Na mocy rozporządzenia namiestnika Galicyi, wszyscy pasażerowie jadący z Rosyi, są poddani oględzinom lekarskim w miasteczku Mały folwark. Rozporządzenie to zostało wywołane ukazaniem się epidemii w Kijowie i gub. kijowskiej.

Paryż. — Marokańczycy, którzy napadli ubiegłej soboty na francuski oddział rekonesansowy w pobliżu Casablanca, należeli przeważnie do wojska Mulay Hafida. Według ostatnich wiadomości, Mulay Hafid starał się usilnie zapobiedz napadowi. Generał Drude ścigał Marokańczyków na przestrzeni 10 kilometrów i przerzedził ich szeregi.

Wiedeń. — Cesarz przepędził noc spokojnie, lecz prawie bezsennie. Temperatura normalna, apetyt niezły, stan zdrowia względnie zadawalniający.

Tokio. — Z ogólnej liczby 1,680 członków zebrań okręgowych państwa „Seiyoukwai" rozporządza 50% głosów, postępowcy 25%, bezpartyjni 14%, a więc gabinet Saionji opiera się na większości.

Giełda petersburska.

9 października 1907 r.

4% Państwowa renta	$71^{1}/$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	71
5% pożyczk prem. 1864 r.	$871\frac{1}{4}$
„ „ 1866 r.	267
5% obl. prem. Szlach. Banku	$223\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komorc	371
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	402—405
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	323
„ 1-a Odlewni stali „Sormowo"	143
„ Briansk. Relsk. Fab.	103
„ Putiłowsk.	$92^{1}/$
„ Bakińsk. T-a Naftow.	516
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	148
„ Petersb. Prywat. i Komm.	120
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	79
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	236
5% Pożyczka 1905 r.	92
„ „ 1906 r.	$88\frac{3}{8}$
5% świadectwa włościańskie	$79^{7}/$

Usposobienie z papierami dywidendowym stałe; ku końcowi giełdy pod wpływem realizacyi, słabsze; z funduszami mocne, z premiowkami ku końcowi giełdy słabsze.

Ostatnie wiadomości.

P. Izwolski w Paryżu. Rosyjski minister spraw zagranicznych Izwolski, bawiący w Paryżu, rozpocznie w tym tygodniu oficyalne wizyty u prezydenta Fallières'a i ministrów. Równocześnie powróci rosyjski ambasador Nelidow.

Francya i Marokko. Jak w Paryżu głoszą, onegdajsza rada gabinetowa postanowiła, po wywodach ministra spraw zagranicznych, Pichona, popierać akcyę sułtana Abdul Azisa celem wzmocnienia jego powagi i przywrócenia porządku, a w tym celu ułatwić mu uzyskanie pożyczki.

Dowódca wojsk Muley-Hafida wysłał do generała Drude list z prośbą, aby na wypadek walki wojsk Muley'a z wojskiem sułtana Abdul-Azisa, Drude zachował się neutralnie. Drude na list ten nie dał wcale odpowiedzi.

Strajk kolejowy we Włoszech. Dzienniki włoskie przyklaskują uchwale rady administracyjnej kolei państwowych, zarządzającej surowe środki wobec opornej służby. Za pomocą postępowania dyscyplinarnego, uchwalonego przez radę administracyjną, będzie można opanować ewentualny strajk personelu kolejowego.

„Popolo Romano" donosi, że wskutek kar, wymierzonych przez radę administracyjną kolei państwowych, dotkniętych zostało 15 przywódców strajku i przeszło 8,000 kolejarzy. Mianowicie przywódcy będą ze służby oddaleni, inni otrzymają lżejsze kary.

Cesarz koreański wydał ucztę na cześć bawiącego w Seulu japońskiego następcy tronu. Postanowiono, aby koreański następca tronu udał się do Japonii na studya.

Ugoda austro - węgierska. Komisya skarbowa sejmu węgierskiego przyjęła po krótkiej dyskusyi autonomiczną taryfę cłową.

W klubie stronnictwa niezawisłości w Budapeszcie umysły do pewnego stopnia już się uspokoiły. Głoszą, że rząd ma zamiar mowę Kossutha wydrukować i rozdać między ludność w całym kraju.

Wylewy we Włoszech. Z Medyolanu donoszą: Rzeki Pad (Po) i Ticino (Tessin) ciągle jeszcze wzbierają. W niektórych miejscach woda wystąpiła z brzegów i wyrządziła na polach wielkie szkody.

Katastrofa na morzu. Z Kopenhagi donoszą, iż przy rozbiciu się parowca duńskiego „Alfred Erlandsen" utonęła cała załoga, złożona z 16 osób.

„Kresy" a Królestwo.

„Słowo" warszawskie drukuje pod powyższym tytułem list obywatela z pod Mohylowa Podolskiego p. F. Ł. Ł., który podajemy bez komentarzy:

„Chcę określić stosunek tak zwanych „kresów" do Królestwa. Lat 70 żyję w tym kraju, mam tu trzy wsie i mogę lepiej, niż kto inny stosunek ów przedstawić.

Od czasu do czasu, jeden z oficyalistów starszych, *przybyły z Królestwa*, lub też syn obywatelski podupadły lub sam obywatel z liczby czterech lub pięciu znanych tu ze swojego jak najsurowszego obchodzenia się z tymi, co u niego służą, pisze swoje widzimisię do gazet, mówiąc: „My--kresy". Omyłka to jest wielka: tu nienawidzą wszystkiego co z Królestwa pochodzi i przychodzi. Ludzi stamtąd przybyłych nazywają „koroniarzami"; z Rosyaninem prędzej będą i są na „ty" niż z „koroniarzem". Trzeba tu mieszkać, żeby czuć ile tu jest nieżyczliwości i pogardy względem „koroniarza". „Dziennika Kijowskiego" nie prenumerują (chyba, że obywatel sam go „wypisze" dla swojego kantoru, ale go tam nikt nie ruszy). „To koroniarska gazeta, co nam po niej. Warszawa, Litwa, Wilno, Lwów czy Kraków—to nie dla nas. Ot mamy „Kiewlanina": w tem, co mówi o „koroniarzach", ma zupełną racyę, a przeczytawszy go, wiemy co się dzieje u nas i na świecie".

Nawet tu w Kijowie na 10-ciu prenumeratorów gazet, może jeden ma „Dziennik Kijowski".

Gdy kwestowałem w kościele na Macierz Szkolną, czy mi kto coś rzucił na tacę? Jedna pani mi jeszcze furknęła: „Czy Warszawa nam coś daje, żebyśmy jej pomagali".

Vox populi, vox Dei. Przyglądajmy się na miejscu, w zaściankach, a nie wyciągajmy wniosków z tego co ten lub ów po gazetach pisze.

Rzemieślnicy i podrostki choć umieją po polsku, kaleczą rosyjski język w publicznych miejscach, żeby ich nie wzięto za Polaków, a tymczasem zaraz po łamaniu języka można to poznać kim są. Wielu to się żeni z prawosławnemi, mówiąc: „Czy to nie jeden Bóg"! Proboszcz nie chce spowiadać takich; oni zaś czekają odpustu, spowiadają się u drugich, nic nie mówią, że mają zamiar się żenić i żenią się.

Jeden tu technik Polak, kiedym go w klubie spotkał i zapytał: „Jak się pan masz?" zrobił się odrazu granatowy, z powodu, że przemówiłem do niego po polsku i pół głosem (jakby co skradł) odpowiadał.

Pewna hrabina, dobrze znana w Warszawie i posiadająca liczne tysiące dziesięcin obszarów w Kijowskiem, mówiła niedawno do jednego znanego księdza, który ma prawo do otwarcia w naszych stronach gimnazyum: „Chcecie spolszczyć nasze strony wtenczas, gdy one codziennie się rusyfikują".

Wiele to rodów polskich, które pokurczyły się i z setek lub tysiąców spadły na 5, 6, czy 9 „dusz", mówią jeszcze po polsku, ale *ikony* już na ścianach i pop w domu w dnie, gdy się bawią.

Czy jeden obywatel z nowopowstającego stronnictwa, będąc katolikiem, chodził co święto do cerkwi, póki był nie żonaty, mówiąc, że jego ród był kiedyś prawosławnym? Czy jego dzieci nie mówiły tylko po chłopsku do lat dziesięciu, ku wielkiemu zdziwieniu chłopów?

I nas nazywają „kresami", nas co nigdy o Królestwie nie myślimy.

W kościele w odpust na probostwie znajdziesz może jednego, lub dwóch oficyalistów, ale samych; a jak „prażnik" u popa, to rojem idą, żony wyelegantowane i dzieci także prowadzą, i opowiadają później cały tydzień, jak u ojca Michała lub też Mikołaja bawiono się.

Kresy!—ładne kresy. Żeby się im tylko dobrze przypatrzyć."

Z życia rosyjskiego.

Program rządu. Sfery rządowe rozpoczęły już dyskusyę nad treścią programu, z jakim zamierza rząd wystąpić przed trzecią Dumą. W obecnej chwili, jak donosi „Towariszcz", sfery rządowe doszły do porozumienia i jednolitości poglądów na kwestye następujące: w sprawie agrarnej rząd wypowie się o konieczności: 1) gospodarstwa futorowego, 2) szerokiej pomocy w sprawie podniesienia uprawy ziemi, i t. d. Rdzenna reforma kwestyi będzie przekazana Dumie z tem jednak zastrzeżeniem, że przymusowe wywłaszczenie gruntów prywatnych na rzecz małorolnych jest niedopuszczalne. Sprawa postępowego podatku od dochodów z ziemi nie będzie poruszona przez rząd, ponieważ obawia się on niezadowolenia większych właścicieli ziemskich. Jeśli jednak Duma sama poruszy tę sprawę, to rząd nic nie będzie miał przeciwko temu. Co się zaś tyczy kwestyi narodowościowych, to rząd jest skłonny do rozwiązania kwestyi inorodców i inowierców stopniowo, zastrzega się jednak stanowczo przeciw autonomii Polski, uważając ją za ideę zasadniczo szkodliwą, niedopuszczalną z punktu widzenia interesów państwowych. Równouprawnienie Żydów rząd uznaje w zasadzie, lecz uważa, że taką skomplikowaną reformę należy wprowadzać stopniowo, zaczynając reformę od klas nieposiadających, jak to rzemieślników, robotników i t. p.

Sfery biurokratyczne o amnestyi. W sferach petersburskich od pewnego czasu krążą pogłoski, że Koła rządowe przygotowywują amnestyę dla skazanych za przestępstwa prasowe. Pogłoskom tym zaprzecza „Towariszcz". Pisze on, że większość biurokratów bardzo stanowczo wypowiada się przeciw jakiejkolwiek bądź formie amnestyi, twierdząc, iż to zdemoralizowałoby ludność. Pogląd ten panuje nietylko w szerokich kołach biurokratycznych, lecz nawet wśród niektórych członków gabinetu ministeryalnego. Możliwem jest tylko umorzenie niektórych spraw prasowych. Ministerstwo sprawiedliwości zapoznało się z temi sprawami i jest zdania, że cechy przestępstwa większości wykroczeń prasowych są tak nieznaczne, że umorzenie ich powinno nastąpić chociażby w interesie instytucyi sądowych, które są wprost zawalone podobnemi sprawami i nie mają czasu na prawidłowe załatwianie spraw bieżących.

Misya generała Frencha. Przyjazd do Rosyi wybitnego przedstawiciela sfer wojskowych angielskich, gen. Johna Frencha, obudził powszechne zainteresowanie. „Utro Rossii" dowiaduje się, iż misya gen. Frencha ma charakter przeważnie ściśle wojskowy, ale związana jest i z polityką. W sferach dyplomatycznych istnieje podobno obawa, że obecny ferment w Persyi przybrać może takie formy, które grozić będą zarazem rosyjskim i angielskim interesom. Wobec tego zachodzi możliwość okupacyi Persyi przez wojska rosyjskie i angielskie. Rosya ma możność pchnięcia z Kaukazu do Persyi całego korpusu, Anglia zaś pozbawiona jest możności szybkiego wysłania wojsk w razie potrzeby dla okupowania pewnych prowincyi perskich.

Misya gen. Frencha i układy toczone przez niego w Petersburgu miały na widoku przyjęcie na siebie przez Rosyę zobowiązania co do okupacyi Persyi w razie wybuchu zatargu, oraz co do podjęcia się obrony interesów angielskich w tym kraju.

Jednocześnie zadaniem gen. Frencha miało być wyjaśnienie kwestyi co do możliwości uskutecznienia projektu odwiedzenia Kronsztadu przez eskadrę angielską. Jak twierdzi cytowany dziennik moskiewski, gen. Frenchowi dano do zrozumienia, iż opinia publiczna rosyjska, poza kołami oficyalnemi, jest przeciwna zbliżeniu się z Anglią, i dlatego wyższe sfery uważają wizytę eskadry angielskiej za niepożądaną. Wobec tego projekt tej wizyty odłożono na czas nieokreślony.

Odnalezienie hr. Zamoyskiej.

Zagadkowe zniknięcie hr. Zamoyskiej poruszyło cały personel agentów niższej służby policyjnej. Kursowały różne pogłoski, różne przypuszczenia powstawały mniej i więcej prawdopodobne, węszono zbrodnię. Tymczasem hrabina zjawiła się w Warszawie u ojca swego dnia 20 października n. st. Dziwna i dotąd tajemnicza przygoda, według jej opowiadania, przedstawia się w sposób następujący:

Hrabina Adamowa zmęczona drogą lekko zasnęła; pomiędzy Tłuszczem a Wołominem przebudziło ją szarpnięcie za drzwi. Jednocześnie w otworze drzwi ukazało się dwóch mężczyzn. Hrabina zawołała: «tu wchodzić nie można!» Mimo to nieznajomi wtargnęli do przedziału i jeden z nich narzucił na hrabinę pled czy palto. Wywiązało się szamotanie, w trakcie którego hrabina zadała trzymanemi w ręku nożyczkami jednemu z napastników cios, zdaje się, w dłoń.

Mimo to jednak napastnicy zdołali ją obezwładnić. Następnie hrabina uczuła, że ją podniesiono i rzucono na coś twardego. Czy wyrzucono ją przez okno, czy też wysunięto przez drzwi hrabina nie zdaje sobie sprawy. Co się dalej działo hrabina nie pamięta, gdyż straciła przytomność, jak się zdaje wskutek działania jakiegoś środka nasennego.

W jakiś czas hrabina przebudziła się w lochu czy też komórce, gdzie panowały zupełne ciemności. Jak długo tam przebyła, hrabina nie wie. Wreszcie do więzienia hrabiny weszło dwóch ludzi i otuliwszy ją znów w jakiś pled i zakrywszy głowę niesiono, a następnie wieziono jakby na wozie.

Hrabina znów straciła przytomność, a gdy się ocknęła, znalazła się w polu pod miastem. Zaczęła iść w kierunku miasta i napotkawszy przy rogatce dorożkę, wsiadła w nią i około g. 3-ej przybyła do pałacyku ojca swego.

Hrabina zaraz po przyjeździe położyła się do łóżka, w parę godzin potem gorączka doszła do 40 stopni. O godz. 7-ej przybyli prokurator i sędzia śledczy, lecz na usilne prośby lekarza z powodu groźnego stanu chorej, badanie odłożyli na d. 22 paźdz. n. s. Wyjaśniło się następnie, że hr. Adamowa Zamoyska nie padła ofiarą rabunku i porwania, lecz iż sama zmieniła pierwotny plan podróży. W Małkini hrabina uczuła się niezdrową, opuściła pociąg i udała się do majątku Posępne pod Czyżewem, gdzie przepędziła dwa dni. Sądzić więc należy, że cała wyżej przytoczona historya miała jedynie miejsce w wyobraźni hrabiny i była skutkiem halucynacyi gorączkowych.

Poszukiwania zaginionej hrabiny stały się przyczyną śmierci człowieka, stojącego bardzo zdaleka od całej tej historyi.

Oto straż ziemska z wojskiem czyniła poszukiwania w lesie o półtorej wiorsty od stacyi Zieleniec kolei Petersburskiej. Przeszukiwano zarośla i kopano ziemię. Nagle ujrzano człowieka, starającego się ukryć. Ponieważ nieznajomy na wezwanie nie przystanął, żołnierze dali salwę w górę, a kiedy i na ten sygnał uciekający nie zatrzymał się, dano drugą salwę do niego i położono go trupem na miejscu. Okazało się, że zabity został znany miejscowy kłusownik, Władysław Krajewski, mieszkaniec wsi Wielgie.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej